Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU" Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę. Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę óprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 6. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal.. skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Sohleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 165 Kraków, środa 8 kwietnia 1908 r. Rok XVI

Szkolnictwo galicyjskie i żydzi.

W ostatnim numerze syonistycznego „Wschodu" znajdujemy obszerny artykół poświęcony rozstrząsaniu sprawy reformy szkół średnich. Wyrażone tam poglądy są tak charakterystyczne, że warto z niemi zapoznać szersze koła czytelników polskich.

„Szkoły nasze, — pisze „Wschod", — są urządzone i prowadzone w duchu narodowo-polskim. Rzecz z gruntu błędna i zupełnie niewłaściwa. Nie wolno bowiem ignorować faktu, że w niektórych gimnazjach młodzież żydowska stanowi 25 proc. ogólnej liczby uczniów i, że z tych 25 proc. conajmniej 90 proc. młodzieży jest uświadomioną w duchu narodowo-żydowskim. Olbrzymia większość młodzieży żydowskiej wystąpiła przed rokiem do walki o uznanie narodowości żydowskiej w szkole średniej, a w manifeście wydanym z tej okazji domaga się ona wprowadzenia obowiązkowej dla niej nauki języka hebrajskiego i historji żydowskiej.

Słyszeliśmy o silnym impulsywnym ruchu, który zakotłował w sercach tej młodzieży i dochodziły nas wieści o demonstracjach i deputacjach, jakie młodzież ta wysyłała do dyre torów gimnazjalnych z prośbą o uznanie ich słusznych postulatów. Nie chcemy na razie mówić o meritum tych żądań, ale w każdym razie jest to objaw, który powinien był zwrócić na siebie uwagę i nad którym do porządku przejść nie wolno".

Żydzi zatem występują przeciwko polskiemu charakterowi szkół polskich, nie chcą, aby ich młodzież wychowywała się w duchu polskim. Ależ najłatwiej mogą temu zaradzić, zakładając własne, czysto — żydowskie szkoły z takim językiem wykładowym i w takim duchu, jak sami zechcą. Nikt im w tem nie będzie przeszkadzać. Natomiast szkoły polskie niech pozostawią Polakom.

Ale oprócz ducha polskiego, inny jeszcze wzgląd niepokoi żydów. Oto ostatnia konferencja dyrektorów szkół średnich przyjęła rezolucję w myśl której: „dążyć należy do tego, aby młodzież wraz z nauczycielami przejęła się głębiej zasadami prawdziwej etyki chrześcjańskiej a to przez odpowiednie zharmonizowanie gron nauczycielskich i przez wyraźniejsze wyciśnięcie na naszych szkołach średnich piętna ducha katolickiego, którym powinna być owiana każda lekcja szkolna".

Możemy być przekonani — pisze „Wschód" — że w imię etyki chrześciańskiej hasła te pójdą w kraj i w nim się przyjmą.

Czem one są dla nas, dodawać chyba nie potrzebujemy. Aż nadto dobrze rozumiemy, co oznaczają słowa o „zharmonizowaniu gron nauczycielskich, lub o wyciśnięciu na szkole piętna ducha katolickiego". Oznacza to zupełne usunięcie Żydów od godności nauczycieli szkół średnich i oznacza zupełne sklerykalizowanie szkoły.

Odtąd odmawiać się winno „zdrowaś Maryo" i różaniec na każdej godzinie conamniej kilka razy (!!), każdy wykład powinien tchnąć bogobojnym katolicyzmem i czy to będzie mowa o inkwizycji hiszpańskiej, czy też o prześladowaniach Żydów podczas wypraw krzyżowych, zawsze winien być zaznaczony charakter katolicki szkoły".

„Młodzież żydowska, — biada dalej organ żydowski, — winna zdać sobie z tego sprawę, że ciężkie (!) dla niej nastaną czasy, że szykany i nietolerancja orgie tryumfu (!) święcić będą w szkole galicyjskiej,... że prędzej czy później — panoszyć się tam pocznie duch Torquemady. Wierzymy, że młodzież nasza próbę tę wytrzyma i z tego piekła katolicyzmu wyjdzie wzmocniona i oczyszczona".

Zuchwałe słowa! a dowodzą one, że żydzi czują się w obec polskiego społeczeństwa już dość silnymi, aby nie tylko swoją odrębność zaznaczyć, ale narzucić Polakom swoją kulturę i swoją... etykę.

Listy z nad Newy.

(Znowu sprawa języka polskiego w seminarjach. — Dyskusja „polska" w Radzie państwa. — — Przemówienia Durnowa i Wittego. — „Polonofilstwo" rządu. — Puriszkiewicz znów wyrzucony z Dumy. — Dyskusja nad budżetem Synodu. — Przemówienie Dymszy. — Stanowisko Koła polskiego. — Nagonka na katolicyzm. — Eulogjusz i Aleksiejew bronią „uciskanej" Chełmszczyzny. — Smutne laury.

Petersburg, 5 kwietnia.

Nieszczęsna sprawa wykładu języka polskiego i praktycznych ćwiczeń z arytmetyki w tymże języku w dwóch seminarjach nauczycielskich: chełmskiem i bialskiem, choć uchwalona przez Dumę, wciąż jeszcze pokutuje w Radzie państwa. Na czwartkowem posiedzeniu wywiązała się znów nad tą tak niepokojącą „istinno ruskich patrjotów" sprawą—bardzo gorąca dyskusja. Heroldowie reakcji uderzyli na alarm. Po przemówieniu referenta komisji prawodawczej (do której był odesłany ponownie ów projekt rządowy), zabrał głos osławiony p. Stiszinskij. „Wasze ekscelencje i łaskawi panowie" — zaczął, segregując w ten sposób członków Rady na dwie kategorje: wyranżerowanych „dygnitarzy" państwowych i zwykłych parwenjuszy z wyboru. Po tym wstępie p. Stisziński poczał przedstawiać w strasznych barwach niebezpieczeństwa, jakie grożą państwu rosyjskiemu, jeśli w seminarjach nauczycielskich Król. Pol. będzie wykładany język polski. Po tych gromach wszedł na mównicę „sam winowajca" p. Kaufman, były minister oświaty, za którego rządów zredagowano ten projekt. „I o cóż się sprzeczać? — wołał — wszakżeż projekt ma na celu, aby Rosjanie na uczyli się tyle po polsku, iżby nauczycielami ludowymi być mogli. w przeciwnym bowiem razie nauczycielami będą tam tylko Polacy..." Dalej wykazywał, że projekt rządowy jest tylko naturalną konsekwencją zatwierdzonej przez cara uchwały komitetu ministrów o języku polskim w szkołach ludowych. Ale te wywody nie uspokoiły jego kolegów. Były wszechwładny minister spraw wewnętrznych Durnowo, który w swoim czasie zasiadał w komitecie ministrów i podpisał uchwałę o wprowadzeniu języka polskiego do szkół ludowych w Król. Pol., obecnie wystąpił gwałtownie przeciw własnej uchwale i wygłosił mowę, jakby żywcem wyjętą z „Rusk. Znam."

Ciętą dał odprawę swemu koledze z gabinetu „twórca konstytucji rosyjskiej" hr. Witte. „Trzeba hamować namiętności, które z małej rzeczy robią wielką sprawę — zaczął b. prezes gabinetu i dalej całą historję tej sprawy referował, częstokroć wplatając do przemówienia słowa zjadliwej ironji. A scharakteryzowawszy istotę zamierzonego prawa, zaznaczywszy, że i język polski i religia muszą być po polsku wykładane, „inna polityka w stosunku do Królestwa Polskiego — mówił dalej hr. Witte — byłaby nie państwową, ale antypaństwową... Wszystkie te prawa, odnoszące się do Królestwa Polskiego, były uchwalane jednogłośnie przez komitet ministrów, a protokóły były podpisywane przez 32 członków komisji; podejrzewać ich o brak poczucia państwowości nie można, np. Bułygin...' Tu przerwał hrabiemu przewodniczący, pan Akimow. „Np. Łukjanow.." Znowu mówcy przerwał pan Akimow. Lecz hr. Witte dalej mówił — coraz dosadniejszych używając argumentów. Wreszcie, mówiąc o atmosferze dzisiejszej, zaznaczył, iż sprawa ta wielkie debaty wywołała w dzisiejszej Dumie, inaczej zgoła byłoby w pierwszej i w drugiej. Znowu nerwowo mu p. Akimow przerwał. „Mogę mowy nie skończyć..." zwraca się p. Witte do zgromadzenia. „Prosimy!!" odzywają się liczne głosy, jakby potępiając p. Akimowa, który „herezji" słuchać nie chciał. Wyrażeniem nadziei, że Rada Państwa nie będzie nadużywać swego stanowiska względem Dumy, któraby odrzucenie projektu uważała za „zwrócenie sobie uwagi", zakończył hr. Witte swą mowę.

Po tem zabierało głos jeszcze kilku mowców, między nimi p. Eustachy Dobiecki, aż wreszcie posiedzenie przerwano z powodu spóźnionej pory bez żadnej uchwały...

W przyszłym tygodniu będziemy więc znów mieli w Radzie państwa „dyskusję polską" z powodu tak błahej sprawy, jak wykład języka polskiego w dwóch seminarjach! Czyż to nie znamienny objaw „pracowitości" tego najwyższego ciała ustawodawczego, i jego stosunku do Polaków... Dla patrjotów z Rady państwa nawet rząd rosyjski jest zbyt „polnonfilski"!!

Nie lepszy jest nastrój i w Dumie. Po zajściu z Anrepem nastręczyła znów tam okazji do występów antipolskich dyskusja nad budżetem Synodu. Rozpoczęła się ona we czwartek pod dobremi auspicjami — bo nową awanturą Puryszkiewicza. Przewodniczący zwrócił mu uwagę, aby w swem przemówieniu trzymał się meritum sprawy. Puriszkiewicz ciska się jak zwierz raniony, krzycząc: „Pan mi przerywa" zbiega z trybuny i woła z miejsca: „Pan jesteś prezesem frakcji lewicy".

W sali powstaje hałas. Przewodniczący zapytuje czy Puriszkiewicz pragnie dalej przemawiać.

Puriszkiewicz z miejsca: „Ja chcę przemawiać, lecz pan mi nie pozwala, to gwałt nad posłem, gwałt nad przedstawicielstwem narodowem".

Ogólny hałas wzmaga się. Przewodniczący dzwoni i mówi, zwracając się do Puriszkiewicza: „Uprzedzam pana“...

Puriszkiewicz: „Niech pan sobie uprzedza, ile się panu podoba“.

Wówczas na wniosek przewodniczącego Duma wyrzuca wreszcie Puryszkiewicza z posiedzenia — ku oburzeniu prawicy...

Na wczorajszem posiedzeniu kontynuowano dyskusję nad budżetem Synodu, przyczem „istinno ruscy“ posłowie mieli znów sposobność zaznaczyć swój „patrjotyzm“, to znaczy wygłosić płomienne filipiki przeciw Polakom i katolicyzmowi, poparte naturalnie zwykłemi najcyniczniejszemi fałszami. I to był może najciekawszy moment kilkunastogodzinnej dyskusji, w której zabierał także głos oberprokurator synodu. Kredyty naturalnie uchwalono, przy czem wypowiedziano pobożne życzenie co do przyszłego soboru cerkiewnego i większego usamodzielnienia cerkwi. Natomiast popierana przez referenta komisji i opozycję sprawa poddania gospodarki finansowej Synodu pod ogólną kontrolę państwową, znalazła w Dumie zarliwych przeciwników. Zarówno popi z słynnym Eulogjuszem na czele, jak i prawica bronili gorąco samodzielności cerkiewnej na punkcie rubli.

Występy antipolskie zaczęły się po przemówieniu posła siedleckiego Dymszy. W mowie swej wykazał on na co idą fundusze cerkiewne w Lubelskiem i Siedleckiem. Omówił działalność suto opłacanych popów w Chełmszczyźnie, którzy nie mogąc prowadzić właściwej działalności pasterskiej, z braku... parafjan, zajęli się propagandą polityczną, szerzą nienawiść, dopuszczają się najrozmaitszych intryg, byle tylko utrzymać swe uprzywilejowane stanowisko i swe dochody. Słowem p. Dymsza dał w swem przemówieniu znany dobrze obraz stosunków na tak zwanej Chełmszczyźnie i zakończył następującem oświadczeniem, złożonem w imieniu Koła polskiego:

„Uznając, że działalność organów Synodu w Królestwie Polskiem jest skierowana przeciw naszym interesom narodowym i religijnym, z tej przyczyny zachowujemy się wobec niej odpornie; ze względu jednakże na to, że w etacie Synodu wydatki, dotyczące Polski, nie są wyłączone w osobne paragrafy, lecz wykazane łącznie z ogółem wydatków na potrzeby religijne narodu rosyjskiego, wobec których zachowujemy się z najzupełniejszym szacunkiem, nie poczytujemy się za uprawnionych do wystąpienia przeciw etatom, lecz powstrzymujemy się od głosowania.“

„Istinno ruscy“ posłowie z „kresów“, trafieni w najdotkliwsze miejsce wystąpili w obronie swych zagrożonych... dochodów. W formalną furję wpadł „poseł“ chełmski archierej Eulogjusz. To też plótł niestworzone rzeczy. Katolicy palą cerkwie, popów i „wiernych“. Księża nawracają prawosławnych na katolicyzm przemocą, (!) opornych każą zabijać (!). Słowem popi prawosławni na Chełmszczyźnie to męczennicy, wystawieni na niesłychane tortury ze strony katolików! Okropność!!

Ale niebawem wyszło szydło z worka. Roztoczywszy tak okropny obraz, arch. Eulogjusz oświadczył, że położenie popów na Chełmszczyźnie jest tak straszne, że nadzwyczajnie wysokie w porównaniu z resztą duchowieństwa prawosławnego ich uposażenie, w stosunku do „mąk“ jakie tam przechodzą, jest jeszcze za... małe!...

W podobnym tonie przemawiał słynny „poseł“ warszawski Aleksiejew. Z patosem przedstawiał położenie „uciskanej“ przez Polaków Rusi Chełmskiej i zakończył swe przemówienie słowami: „Strzeżcie świętej Rusi Chełmskiej, gdyż inaczej cerkiew pozostanie bez parafjan. Duma zasłuży na laury (! jeżeli na pierwszy plan wysunie sprawę wyodrębnienie Chełmszczyzny“.

Jak dotychczas na tego rodzaju „laury“ zasłużyła prawica i znaczna część październikowców, którzy skandaliczne brednie Eulogjuszów i Aleksiejewów przyjmowali owacyjnemi grzmotami oklasków...

Smutne laury... ciemnoty i fanatyzmu...

Po nowym gwałcie.

Poznań, 6 kwietnia.

A więc nowa zbrodnia spełniona. Wywłaszczenie Polaków z mowy ojczystej na zebraniach publicznych stało się faktem. A ten nowy gwałt jest tem potworniejszy, że swoje „placet“ udzielił mu nie sejm pruski, lecz reprezentacja całego narodu niemieckiego! Czyż wobec tego można mieć jeszcze jakie złudzenia? Hakata, rządząca Prusami pod komendą Bulowa, staje się czynnikiem decydującym w całem państwie! Parament niemiecki przez uchwałę sobotnią zeszedł do tej samej roli pachołków ks. Bülowa, jak i sejm pruski! Kazał sobie tylko drożej zapłacić, bo wolnością szacherki giełdowej!

To nowe wywłaszczenie, które przeprowadzili swemi głosami przedstawiciele „liberalizmu“ niemieckiego, jest tem potworniejsze, iż bez żadnych osłonek pokazuje ohydę „ustawy wyjątkowej“ — gwałtu, wymierzonego tylko przeciw Polakom. Według bowiem zapewnień kół oficjalnych, inne narodowości, po za Polakami, nie będą nią dotknięte. Zresztą par. 7 wyraźnie stosowanie ustawy oddaje w ręce państw związkowych. Brzmi on w ostatecznej formie, jak następuje:

„Obrady na zebraniach publicznych odbywają się w języku niemieckim.

Przepis ten nie odnosi się do międzynarodowych kongresów i do zebrań przedwyborczych do parlamentu i do ciał ustawodawczych państw związkowych oraz Alzacji i Loraryngii od dnia ogłoszenia terminu wyborów aż do ich przeprowadzenia.

Rząd odnośnego państwa może dozwolić na wyjątki.

Jednakże w dzielnicach, w których w czasie prawomocności niniejszej ustawy, mieszka stara, zasiedziała ludność, władająca językiem nieniemieckim wolno jej, o ile wedle każdorazowego ostatniego spisu ludności wynosi 60 procent ogólnej liczby mieszkańców, podczas pierwszych lat 20 po ogłoszeniu niniejszej ustawy używać także na zebraniach języka nieniemieckiego, jeżeli urządzający zebranie przy najmniej na 3 razy 24 godziny zamelduje je na policji z dodatkiem, że rozprawy odbywać się będą w języku obcym i w jakim. O doniesieniu tem policja winna natychmiast wydać piśmienne bezpłatne poświadczenie. Jako dzielnice uważane będą okręgi najniższych władz administracyjnych.

Dalej dozwolone są wyjątki za pozwoleniem władzy centralnej, o ile ustawodawstwo krajowe nic innego nie postanowi“.

Jak ten paragraf będzie stosowany u nas, wiemy dobrze. Nawet ten ochłap rzucony nam przez „wolnomyślnych“ — używanie języka polskiego w ciągu 20 lat w tych miejscowościach, gdzie żywioł polski stanowi 60 procent ludności, będzie do minimum ograniczany przez szykany i fałszerstwa pruskie. Bo będą tu decydować „urzędowe cyfry“ układane stosownie do wymagań hakatyzmu. Tę szacherkę odczuje niewątpliwie Poznań! Nie ulega wątpliwości, że Polacy stanowią tu obecnie przeszło 60 proc. ludności. Ale urzędowy spis z przed 8 z góry laty wykazuje 57 proc. Polaków. Że władze pruskie nie pozwolą, aby ta cyfra zwiększyła się, to więcej niż pewne. I tu więc w tej stolicy Wielkopolski język polski w życiu publicznem zostanie zakazany!

Uchwalenie ustawy przyszło do skutku przy pomocy wolnomyślnych żydów, którzy otrzymali za to wolność... giełdy; ale także lotaryński poseł Gregoire głosował za paragrafem, rzekomo z tego powodu, że rząd przyrzekł zachować język francuzki w Alzacji. Ale Gregoire, to znana figura rządowa i Alzatczycy uważają go za odstępcę. Inni posłowie z Alzacji głosowali przeciwko ustawie.

---

67) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

Ręka w ręce, opanowani jednem i tem samem wzruszeniem, uśmiechali się do siebie. z pełnemi łez oczyma.

Nie uskarżali się i bez wahania spełniali swój obowiązek. Mieli te same zmartwienia, rozum, odwagę.

Zbyt szlachetni, aby zdradzać, zbyt dumni, aby zgodzić się na nieprawy związek, rozłączali się, pojmując, że nie mogą żyć obok siebie.

Cierpieli, płakali, ale się nie wahali

Nigdy nie kochali się bardziej, niż podczas tych krótkich chwil, kiedy czuli się godnymi siebie dla prawości swego postępowania.

Nie mówili nic, wpatrywali się tylko w siebie, aby wyryć głębiej w sercach wspomnienie ukochanych twarzy.

Zegar bijący godzinę, przywołał im na pamięć obecną chwilę.

Ocknęli się ze wspólnego zachwycenia i spostrzegli, że była pierwsza po północy.

Dwie godziny spędzili razem, sami.

Nadeszła chwila rozstania.

Powstali drżąc z cierpienia, jakie im sprawiało to nieuniknione pożegnanie.

Zbliżyła się ku niemu, a cała jej duma przemieniła się w niewymowną słodycz:

— Żegnaj — rzekła — wybacz przykrość, jaką ci wyrządzam. Ja tylko jedynie jestem przyczyną twych cierpień. Byłeś spokojny i szczęśliwy, zanim mnie spotkałeś. Przyszłam do ciebie, choć nie pragnąłeś mnie poznać i sprawiłam zamęt w twem życiu: przebacz mi, wszak widzisz, ile cierpię, rozstając się z tobą.

Ugiął przed nią kolano i głosem, stłumionym przez wzruszenie, rzekł:

— Ty zaś Łucyo przebacz mi, że nie umiałem się zbliżyć do ciebie, bez pokochania cię i że, przez swą skrytość i nieoględność, naraziłem cię na przykrości i troski. Gdybyśmy oboje byli wolni, poświęciłbym życie dla zapewnienia ci szczęścia. Przebacz mi wszystko, co uczyniłem, aby bezprawnie pozyskać twe serce i w zamian narzucić ci swoje.

— Nie mam ci nic do przebaczenia — rzekła — kocham cię.

Uczuł, że oparła ręce na jego ramieniu i lekko, jak w pieszczocie, dotknęła ustami jego czoła. Podniósł się szybko z okrzykiem. Zobaczył ją bladą, stojącą przed nim, porwał ją w objęcia i przycisnął namiętnie do piersi. Ona uczyniła rozpaczliwy wysiłek i, przytulając się do niego i odpychając zarazem, krzyknęła głosem przerażonym, jak gdyby się bała zarówno jego, jak i samej siebie:

— Odejdź! odejdź!

On w jednem mgnieniu oka stał już przy drzwiach, obrzucił Łucyę ostatniem spojrzeniem i, posłuszny jej rozkazowi, wyszedł.

Przebywszy ciemny przedsionek, udał się do ogrodu i skierował się w stronę willi. Łucya, cała drżąca pozostała zrazu na tem samem miejscu, przysłuchując się odgłosowi kroków Armanda, ginącemu wśród ciszy nocnej. Później przeszła do salonu, idąc na oślep, wstrząśnięta zgnębiona. Zdawało się jej, że otacza ją ogromna próżnia. Doznała uczucia zupełnego osamotnienia i rzekła głośno:

— Mój Boże! co się teraz ze mną stanie?

W chwili rozstania, uczuła nagle, jak silnemi były węzły, łączące ją z tym człowiekiem, którego tak długo uważała za zupełnie obojętnego a który teraz głosem, wzrokiem, owładnał całą jej istotę, panem jej był. Spostrzegła to wówczas, kiedy trzeba było go opuścić. Sama w tym samym pokoju, w którym obok niego spędziła dwie godziny, ona, dotąd tak odważna, bała się. Odgłos lekkich kroków dał się słyszeć, ponad jej głową. Sądziła, że to miss Griffith, zaniepokojona jej długiem czuwaniem. Uczuła potrzebę czyjejś obecności, któraby jej nie pozwoliła oddawać się myślom i postanowiła udać się do swej towarzyszki.

Wzięła świecę, przebyła schody, wiodące na pierwsze piętro, weszła do sieni i przez drzwi, które ze zdziwieniem spostrzegła uchylone, ujrzała swój pokój, oświetlony słabo nocną lampą. Zawołała zcicha: „Griffith!...“ Nie otrzymała żadnej odpowiedzi. Lecz cisza w jej pokoju wydawała się niezupełną. Łucya przeczuwała, jakby tam znajdowała się jakaś istota żyjąca. Zdawało się jej, że słyszy odgłos urywanego oddechu, a może gwałtowne bicie serca. Zadrżała. Kto tam mógł na nią oczekiwać? Kto śmiał wejść do jej pokoju? Opanował ją gniew. Pchnęła żywo drzwi, lecz natychmiast zatrzymała się, ze stłumionym okrzykiem; pani de Fontenay stała przed nią, nieruchoma, jak posąg, z błędnemi oczami, w pochylonej postawie, przerażająco milcząca.

Myśl jak błyskawica, przemknęła przez jej umysł: hrabina słyszała jej rozmowę z Armandem. Zrozumiała w jednej sekundzie jej ponure przygnębienie, rozpaczliwą bladość i lodowate odrętwienie. Nie mogła znieść wątpliwości, chciała wszystko wiedzieć i, zbliżając się do Miny, ciągle nieruchomej, sztywnej, wybladłej opartej o kominek.

— Pani tu byłaś? — zawołała.

Hrabina zwróciła zwolna głowę na znak przeczenia, lecz nic nie odpowiedziała.

— Zatem byłaś... na dole? — zapytała Łucya z niepokojem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co do zachowania się w tej sprawie stronnictw liberalnych, — można tylko powtórzyć trafną opinję „Vorwärtsu“. Dziennik ten pisze o głosowaniu wolnomyślnych: „Strach, aby nie zostać odsuniętym od politycznego koryta, z którego ciągną korzyści, jest powodem, że ludzie ci dają się nadużywać do najniższych posług przez reakcyjny rząd, i popierają interesy żądnych władzy i chciwych junkrów, jak niemniej żądnych władzy i chciwych magnatów węglowych.

Niema najmniejszego poczucia własnej siły w tych reprezentantach burżoazji. Gdyby posiadali choć iskrę tej dumy i pewności siebie, które burżoazję angielską i francuską w młodzieńczym jej rozwoju do zwycięstwa nad feudalizmem prowadziły, z oburzeniem odrzuciliby żądanie, aby dać przyzwolenie na wyjątkowe posługi katowskie i poprowadziliby lud do walki na śmierć i życie przeciw spróchniałemu już systemowi policyjnemu, który dzięki tchórzostwu burżoazji rozwijać się jeszcze może w Prusach i Niemczech.

Stronnictwo, które ze strachu i dla małostkowych zysków zapiera się zasad własnych, nosi na sobie piętno hipokryzji.“

Macedonja w ruchu.

Gdy mocarstwa wymieniają obecnie pomiędzy sobą noty w sprawie „uspokojenia“ nieszczęsnej Macedonji, która przysparza tyle kłopotów dyplomacyi Europejskiej, ruch rewolucyjny w tym kraju z nadchodzącą wiosną zapowiada się groźniej niż lat poprzednich.

Przyczyny są rozmaite — wewnętrzne i zewnętrzne. Kilka dni temu rozpoczęły się nad granicą turecko-bułgarską (lecz w miejscowości starannie ukrywanej) obrady kongresu macedońskiego, złożonego z delegatów ze wszystkich stron Bułgarji i Macedonji. Na pierwszem miejscu postawiono wybór naczelników, którzy mają zastąpić zamordowanych Sarafowa i Garwanowa. Frakcja Sandansky'ego nie jest reprezentowana, a zdaje się, że on sam będzie ogłoszony zdrajcą i wyłączony z dalszego ruchu rewolucyjnego! Wysłano nawet przeciw niemu oddziały powstańcze, tym więc sposobem wojna domowa spotęguje zamęt, będący już oddawna cechą nieodłączną i charakterystyczną położenia w Macedonji. Sandansky chce się podobno pogodzić z przywódcami ruchu i powrócić do Bułgarji, lecz nie znajduje znikąd zachęty.

Wiosna zapowiada się ponuro. Według informacyi ze źródeł rumuńskich i innych, tworzą się wielkie oddziały greckie; kilka z nich już przeszło przez granicę. Jednocześnie ukazują się oddziały powstańcze Wołochów. Zachęceni powodzeniem zeszłorocznem Serbowie wracają do organizacji czynnej; ruszają się również Albańczycy w kilku okręgach. Korespondent „Times'a“ z Sofji dowiaduje się z Albanji, że ruch ma znaczenie demonstracji zbrojnej przeciw projektom kolejowym w tych stronach.

Ruch bułgarski jest zdezorganizowany całkowicie. Jego najzdolniejsi pod względem moralnym i umysłowym przywódcy, Delczew i Grujew, padli ofiarą intryg i zawiści. Oddziały powstańcze rozpadły się na wrogie grupy. Okoliczni mieszkańcy wystawieni są na zemstę jednej partji, ilekroć czynią zadość wymaganiom drugiej. Stąd ogólne w niektórych okolicach zniechęcenie i składanie broni komendantom tureckim. Wątpliwe jest również, czy obecny kongres znajdzie na to radę, czy zdoła wybrać naczelników, budzących w ludności zaufanie.

W przeciwnym razie lud bronić się będzie pod dowództwem przywódców miejscowych przed atakami band innych narodowości. Tu i owdzie naczelników komitetowych zastąpiono przez powracających z Ameryki wychodźców. Ale ten częściowy upadek ruchu bułgarskiego, jakkolwiek jest na rękę Turkom, Grekom i Serbom, bynajmniej nie zapowiada uspokojenia się Macedonji. Zachęca ona tylko narodowości współzawodniczące do opanowania ruchu i w ten sposób sytuacja staje się coraz groźniejszą.

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN!

KRAKÓW dnia 8 kwietnia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś we środę Dyonizego biskupa i Makaryi; we czwartek Marcela biskupa wyznawcy i Marji Kleofas siostry Najśw. Marji Panny;

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 2; zachód przypada o godz. 6 min. 21; długość dnia godz. 13 min. 19

Kalendarzyk środowy.

Dziś, d. 8 kwietnia.

Teatr miejski: „Umierające perły“.

Wybory do Rady miasta z koła inteligenji.

Uniw. Jag.: Odczyt ks. prof. dr. Pawlickiego p. t. „Demokracja prawdziwa a fałszywa“.

Teatr Kineton: trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne.

Chromofotoskop „Południowa Kanada“.

— WYBORY do RADY MIEJSKIEJ. Przy wczorajszem głosowaniu z kurji małej własności, na 1089 uprawnionych głosowało 842 wyborców.

Wybrani zostali: dr. Adam Bobilewicz, adwokat 666. głosami, Judkiewicz Jakób 660 gł., Jarra Marcin właściciel fabryki 649 gł., Godzicki Jan kupiec 628 gł., dr., Gertler Julian adwokat 601 gł., Miedniak August 587 gł. i Peroś Jan budowniczy 564 głosami.

Po tych otrzymali: dr. Ehrenpreis Zygmunt adwokat 269 głosów, dr. Schneider Ludwik lekarz 160 gł., ks. dr. Kulinowski 141 gł., dr. Bujak Franciszek 134 gł., Staszczyk Adam 127 gł., dr. Olearski Bronisław adwokat 121 gł., Kramarczyk Wincenty 114 gł., Wójcik Karol 107 gł., Laberschek Herman 103 gł., i dr. Lardemer Adam 42 głosy.

— TRAGIKOMEDJA WYBORÓW do Rady miejskiej dobiega dziś końca. Nominowani przez pp. Bazesa, Jutkiewicza i Grossa ojcowie miasta, obejmą w posiadanie ratusz, w naiwnem przeświadczeniu, że reprezentują tam ogół mieszkańców Krakowa, gdy są tylko wybrańcami macherki wyborczej... Polska „demokracja“ uświetniona gwiazdami tej miary co pp. Margulies, Rittersman, Heuman i inni, okaże obecnie swoją zdolność do rządów i wysoki polot swoich myśli. Niebawem ujrzymy rezultaty...

Alicja Berent.

Łatwowierni.

Wieś Mały-Szlippenbach z pewnością nie zyskała na uroku od czasu kiedy wzdłuż jej w głębi owocowych sadów ukrytych domków przebiegały pociągi kolejowe, rzucając obłoki dymu na drzewa i krzewy i wystraszając spacerujące po gościńcu kury. Lecz teraz, gdy zboże dojrzało, zjeżdżali się ze wszystkich stron mieszkańcy miast okolicznych, pragnący spędzić kilka letnich miesięcy na świeżem powietrzu, zdala od gwaru i kurzu miejskiego.

Wśród złocistych pól widać było teraz jasne modne suknie letnie, obok bawełnianych spódnic wieśniaczek i bluz chłopskich, a po niezabrukowanych ulicach, pomiędzy gdakającemi kurami i przeżuwającemi krowami, nwijały się już nie tylko drewniane pantofle, lecz cienkie wykwitne buciki letników.

Nie należały one wprawdzie do najwykwintniejszych w tym rodzaju, nie odbijały promienii słonecznych i nie były zrobione z tej najdelikatniejszej skóry, która jak miękki jedwab stopę obejmuje; bo letnicy, przebywający w Małym Szlipenbachu nie bardzo byli zasobni w brzęczącą monetę; należeli oni do tej kategorji ludzi, którym stan majątkowy pozwala tylko przez oszklone drzwi podziwiać przepych pierwszorzędnych hotelów, i którzy zadowalniać się muszą skromnemi oberżami. Na jadłospisach szukali oni najpierw ceny potraw, zanim się na wybór której z nich zdecydowali; jedli z wielkim apetytem, zbierając sos chlebem aż do zupełnego oczyszczenia talerza — i płacili regularnie.

Lecz tubylcom imponowali oni już choćby dla tego, że i w dni powszednie byli obuci i nosili kapelusze.

Aż pewnego dnia zjawiła się „Ona“! Dzień był upalny, bez najlżejszego powiewu, nawet kwiaty polne stały nieruchome, gdy „ona“ wysiadła z pociągu, wlokącego się, jak czarny potwór, po żółtej słonecznej równinie, żeby się na chwilę na maleńkiej stacji zatrzymać.

Zbudzony z poobiedniej drzemki zawiadowca stacji, widząc, że otwierają się drzwi przedziału pierwszej klasy, spiesznie pozapinał guziki munduru.

Wysoka, smukła, zawoalowana dama w jasnej sukni, lekko zeskoczyła ze stopni wagonu; za nią w podskokach biegł duży czarny pies, głośnem szczekaniem objawiający radość z ukończonej podróży. Z wagonu bagażowego wytoczono wysoki, elegancki kufer trzcinowy.

Pociąg powlókł się w dalszą drogę, a nieznajoma panna, w eleganckich pantofelkach, przeszła przez budynek stacyjny i skierowała kroki ku miasteczku. Obok niej uginał się pod ciężarem pięknego kufra jedyny tragarz miejscowy. Na drodze wiodącej od stacji spotkała kilku letników, którzy się jej z nietajoną ciekawością przyglądali. Nie było jej to snadź nie przyjemnem, bo przystanęła oglądając się na wszystkie strony. Jak daleko oko sięgnąć mogło, rozpościerały się pola, porosłe zbożem a budynek stacyjny, obramowany słonecznikami, stał pośrodku.

Panna wywinęła kilkakrotnie haftowaną parasolką w powietrzu, i rzekła donośnie: „Jak tu wszystko żółte! To bardzo zabawne!“ I poszła dalej. Na pół głuchy tragarz wyprzedził ją znacznie, tylko czarny pies stał przy niej, wciąż wesoło poszczekując.

Tego samego wieczoru wiedziano już wszędzie, gdzie ta panna zamieszkała, jak się nazywa. i że przybyła z Berlina, Wiednia, lub Paryża, oraz, że jest bajecznie bogatą.

W kwadratowej niskiej jadalni hotelu „Pod Jaskółką“, sprzeczały się panie o długość jej automobilowego woala, i robiły uwagi o jej ozdobionych kokardami trzewikach i jedwabnych pończochach.

Panowie natomiast, jak każdego wieczoru, tak i dzisiaj grali w karty. Im nie imponowała żadna zawoalowana panna: poza zajęciami zawodowemi i troską o byt rodziny, istniała dla nich tylko partja „skatu,“ i kufelek piwa.

W tym czasie siedziała Karola Szellblanc ze swoimi nowymi gospodarzami na ganku niskiego, zielenią obrosłego domku. Z uśmiechem na ustach, opowiadała półgłosem o swoich dalekich podróżach, o Tamizie londyńskiej i gajach palmowych w Nicei i nachylając się od czasu do czasu, nad leżącym u jej nóg psem, pytała: „Prawda, Princ, to było urocze!“

W opowiadaniach jej pełno było baronów i hrabiów, a pięknego psa darował jej margrabia.

Domek, w którym zamieszkała panna Karola, należał do Ottona Struetzeta, miejscowego listonosza. Rodzina jego składała się ze skrzętnej gospodyni, ze smukłej bladej córki, już od sześciu lat narzeczonej, bo narzeczony jej, pomocnik nauczyciela, wciąż jeszcze na stałą posadę czekał; oraz z długiego barczystego syna Wilhelma który był pomocnikiem pisarza gminnego.

Ta rodzina odznaczała się taką wrodzoną uczciwością, jaką rzadko spotkać można, gdzie czworo dorosłych ludzi razem żyje. Praca i oszczędność stanowiły główne zadanie skromnego ich życia. Każde z nich miało w tajemnicy uciułany, wciąż powiększający się fundusik. To też naokoło tych czworga ludzi unosiła się atmosfera cichego zadowolenia, kiedy po pracy dziennej zasiadali wszyscy razem, dla

Socjaliści ogłosili w swoim organie, że wstrzymują się od głosowania. Do tego hasła nie stosują się oczywiście żydzi z partji socjalistycznej, którzy zarliwie agitują za listą magistracką. Przy ostatnich wyborach socjaliści stawiali dwóch kandydatów, którzy jednak upadli. Jeden z nich dr Marek wszedł nie dawno do Rady jako zastępca.

— ZARZĄD POWIATOWY KOŁEK ROLNICZYCH w Krakowie zaprasza Delegatów Kółek Rolniczych z powiatu krakowskiego tudzież Członków wspierających Towarzystwa i Członków Zarządu powiatowego z Krakowa i z powiatu Krakowskiego na Zgromadzenie Powiatowe, które odbędzie się w piątek dnia 10 kwietnia 1908 r. o godzinie 10 g. przed południem w sali Rady Powiatowej w Krakowie przy ul. Pijarskiej l. 1. według następującego porządku: Sprawozdanie Zarządu Powiatowego z działalności swej i obrotu funduszów oraz ze stanu Kółek w powiecie krakowskim za rok ubiegły. Obowiązki „Zarządów Kółek Rolniczych w naszym powiecie". Wnioski i interpelacje członków (referent p. Ludwik Szafrański)

— Z TOWARZYSTWA GORNICZEGO. W sobotę, dnia 11 b. m. o godzinie 6 i pół wieczorem odbędzie się w sali wykładowej Gabinetu geologicznego w Krakowie, ulica św. Anny l. 6 p. I., zebranie Towarzystwa górniczego, na którem wygłosi p. Hugo Kowarzyk, starszy inspektor Jaworznickich kopalń węgla. II. część swego odczytu: o głębieniu i oprawie szybowej. p. t. „Opuszczana obudowa szybów".

— ZJAZD „OGNIWA". Wczoraj rozpoczęły się w naszem mieście obrady zjazdu „Ogniwa" t. j. zjednoczenia polskich stowarzyszeń akademickich w Austrji. Zjazdowi przewodniczy p. Kubala prezes „Ogniwa". Imieniem senatu Un. Jag. powitał delegatów ks. dr Gabryl. W obradach bierze udział stukilkudziesięciu delegatów z Krakowa, Lwowa, Galicji, Wiednia, Leoben, Przybramu i Czerniowiec.

— WYCIECZKA w POZNAŃSKIE przygotowana przez Akademicki klub Turystyczny Z. S. we Lwowie odbędzie się w dniach od 22 kwietnia do 3 maja b. r. Uczestnicy wycieczki prócz Poznania, Gniezna, Torunia, Inowrocławia i Kruszwicy, zwiedzą Wrocław, Malborg, Gdańsk, Oliwę, Berlin i Drezno. Koszta preliminowane są ogółem, wraz z podróżą na 90 do 120 koron od osoby. W wycieczce brać mogą udział także niecztonkowie klubu i panie za opłatą 3 koron od osoby na rzecz klubu. Z Krakowa wycieczka wyruszy pociągiem osobowym o godz. 9·20 rano we środę 22 b. m. Zgłoszenia najpóźniej do 16 b. m. Wszelkich informacji listownie udziela wydział Akad. Klubu Turystycznego Z. S. we Lwowie, ul. Gołębia 1.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. „Cześć dla krzyża", najbliższa premiera teatru krakowskiego, należy chronologicznie do epoki najbujniejszego rozkwitu twórczości Calderona (r. 1633) Tło włoskie, na którem rozwija się nominalnie akcja dramatu p. t. „Cześć dla krzyża", zaczerpnął Calderon niewątpliwie z wyprawy wo jennej do Włoch, w której brał udział. Roman tyzm scen zbójeckich, napady na klasztory, walki i potyczki, z których składają się barwne sceny tego dramatu, dają miłośnikom i badaczom Calderona obraz życia samego au tora „Czci dla krzyża" z jego żołnierskiej epoki. Wysoki zaś nastrój religijny, przenikający zasadniczą ideę utworu, ten nastrój który i dziś na „Cześć dla krzyża" pozwala patrzeć, jako na utwór sztuki pasyjnej, czyni z dramatu jakby zapowiedź późniejszej, wyłącznie już religijnej twórczości pisarza. Teatr krakowski, pragnący w dalszych sezonach poświęcić Calderonowi więcej miejsca repertuarowego, wybrał przeto na początek ten właśnie dramat, jako jeden z najcharakterystyczniejszych dla indywidualności wielkiego poety.

— ODCZYT. Dnia 10 b. m., w piątek, o godz. 6-ej popołudniu wygłosi dr Marcin Szarski, radca min. w ministerstwie skarbu, w Tow. ekonomicznem i prawniczem, odczyt p. t. „Kredyt bankowy emisyjny".

— „STROMATA in HONOREM CASIMIRI MORAWSKI". Księga jubileuszowa ku uczczeniu 30-letniej pracy profesorskiej J. Magnificencji Rektora Kazimierza Morawskiego wydana staraniem Kółka filol. U. J. w Krakowie przez uczniów i kolegów Jubilata ukazała się obecnie w handlu księgarskim. Księga ozdobiona portretem Jubilata obejmuje prace łacińskie i polskie z trzech działów: filologji, archeologji i humanistyki. 231 stron druku, XIII tablic. Cena 5 Kor.

Główny skład w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

— PONĘTNE BABY. Cukiernia Warszawska przy ul. Florjańskiej otworzyła w tych dniach wystawę konkursową. Wystawa obejmuje cukry i ciasta na święta Wielkanocne. Pp. Piętkowski i Hempel, właściciele cukierni okazali tu, że mają dużo dobrego smaku.

Wystawa gromadzi tłumy publiczności oglądającej „majstersztyki" p. Piętkowskiego. największy zaś podziw budzą olbrzymie baby świąteczne, z których jedna zaopatrzona jest następującym wierszykiem:

Oto jest baba ponad wszelkie baby,
Najlepszy kąsek wśród świątecznej fety:
Reprezentuje niewieści ród słaby
Ma w sobie wszystkie niewieście zalety.
Jest więc pulchniutka i smaczna i słodka,
Tęga, rumiana, o zgrabnej figurze
Zupełnie taka jaka jest w naturze.
Szczęsny, kto w życiu taką „babę" spotka.
Każdy z was pewnie na przysmaki łasy,
A cóż dopiero na słodycz płci słabej?
Dobre są wszelkie przesłodkie frykasy,
Jednak najlepsze na świecie są „baby".

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w KRAKOWIE.

Środa: „Umierające perły".
Czwartek: „Car samozwaniec".
Piątek: „Mąż męczennik" krot. w 3-ech akt. P. Vebera (popul.)
Sobota: „Uwielbienie Krzyża" (La devocion de la cruz) dramat w 5 akt. Calderona.
Niedziela: O godz. 3-ej „Salamandra" sztuka w 4-ch akt. Al. Graybnera (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 „Uwielbienie Krzyża".
Poniedziałek: „Car samozwaniec".
Wtorek: „Uwielbienie Krzyża".
Środa: „Dziady". Sceny dram. w 7 obr. A. Mickiewicza (ceny zniżone do połowy).

— KRADZIEŻE w KOŚCIOŁACH. Przed kilku dniami nieznany sprawca włamał się do kościoła parafialnego w Staromieściu pod Rzeszowem i skradł kilkadziesiąt koron ze skarbonki, tudzież zniszczył cenny witraż. ponieważ wkradł się oknem. Również z Sadowej Wiszni donoszą o znacznej kradzieży w kościele. Złodzieje umknęli w kierunku Lwowa.

— PRZYPADEK CZY ZBRODNIA. Z Rzeszowa donoszą: Dnia 6 bm rano przytrzymała policya miejska niejaką Katarzynę Kwiatkowską, żonę Michała, gospodarza z Malawy, wsi, niedaleko od Rzeszowa położonej; u Kwiatkowskiej znaleziono pod chustką dwuletnie dziecko uduszone, które w ukryciu przyniosła do miasta. Dochodzenia wykazały, że dziecko to, płci męskiej, jest synem Reginy Raabs, izraelitki, pochodzącej z Sędziszowa, a obecnie pozostającej w służbie w Tarnowie Kwiatkowska otrzymała dziecko przed blisko pół rokiem na wychowanie za pośrednictwem pewnej faktorki.

Ponieważ lekarz miejski dr. Teller skonstatował śmierć nienaturalną, powstałą prawdopodobnie z uduszenia, odstawiono została Kwiatkowska do sądu karnego, zwłoki zaś dziecka przez Kwiatkowska do kostnicy cmentarza żydowskiego, gdzie się odbędzie sądowa obdukcja.

Wieś Malawa od dłuższego czasu słynie jako przytulisko dziatek oddawanych „na garnuszki", jak Sokolniki pod Lwowem. Możebne jednak, że ma się tu do czynienia ze zbiegiem okoliczności przypadkiem zawiłym, który dopiero śledztwo wyjaśni.

— ODCZYT o ODSIECZY WIEDNIA. Na zaproszenie Prezydjum stowarzyszenia „Leogesellschaft" wygłosił w poniedziałek w Wiedniu ksiądz rektor Kukliński wyczerpujący odczyt o oblężeniu Wiednia i odsieczy takowego przez króla Jana Sobieskiego. Odczyt urozmaicił 67 skioptycznemi obrazami i udowodnił niezbicie na podstawie historji, lecz i współczesnych obrazów, że Sobieski był rzeczywistym głównym dowódzcą armji polowej. Publiczność składająca się z członków stowarzyszenia powyższego, i z wielu zaproszonych gości wysłuchała z wielkiem zainteresowaniem wywodów historycznych i burzliwemi oklaskami dała wyraz swej wdzięczności dla wielkiego króla Jana Sobieskiego, który w r. 1683 nie tylko Wiedeń od Turków oswobodził, ale i całemu chrześcijaństwu bezpieczeństwo zapewnił. Mówiąc o kościele św. Józefa na Kahlenbergu, w którym król Jan III wraz z innymi wodzami przyjął komunję św. przed walną bitwą, wspomniał prelegent, także o niepospolitych zasługach p. radcy dworu Piusa Twardowskiego, który położył około tej historycznej pamiątki.

— SPRAWA WAHRMUNDA a UNIWERSYTET LWOWSKI. Wiedeński senat akademicki rozesłał do wszystkich uniwersytetów austryackich, a więc i do lwowskiego i krakowskiego, okólnik z formularzem, wyrażającym protest przeciw ingerencji „obcej" (tj. x. nuncyusza) w sprawie Wahrmunda, ingerencji, która zdaniem senatu wiedeńskiego, ma zagrażać zagwarantowanej. a tak koniecznej swobodzie naukowej. Senat uniwersytetu lwowskiego, po długiej a wyczerpującej naradzie, uchwalił nie przyłączyć się do tego protestu, gdyż w całej tej sprawie nie nauka, ale czynniki polityczne główną, jeżeli nie jedyną, odgrywają rolę. Co się zaś tyczy prof. Wahrmunda, to sprawa jego zostanie załatwioną w sposób taki, aby jak najmniej drażnić masonów.

Na razie p. Wahrmund weźmie urlop roczny, czując nagłą „potrzebę podróży naukowej", zastąpi go zaś inny profesor, który nawet w razie powrotu Wahrmunda, będzie dalej wykładał ten sam przedmiot. Prawo więc kanoniczne będzie miało na uniwersytecie insbruckim aż dwóch przedstawicieli i dana będzie słuchaczom możność wyboru między jednym profesorem a drugim.

— POLITYCZNY POJEDYNEK POSELSKI. Między agrarnym posłem czeskim w wiedeńskim parlamencie Bergmanem a słynnym hr. Sternbergiem miało przyjść do pojedynku, gdyż hr. Sternberg uczuł się obrażonym jedną z mów parlamentarnych Bergmana. Warunki były ostre: szable bez bandaży.

Obaj posłowie są przytem świetnym szermierzami. Jednym z sekundantów hr. Sternber-

---

odpoczynku, w lecie na ganku przed domem, w zimie zaś wogrzanym pokoju, w około okrągłego stołu, pod wiszącą lampą naftową, rozjaśniającą każdy kącik pokoju.

W nadziei, że ślub Marji już wkrótce będzie się mógł odbyć, iażeby cośkolwiek na jej wyprawę zarobić — postanowili odnająć tego lata najpiękniejszy w domku pokój.

I tak się też stało, że wykwintna panna Karola dostała się do nich i teraz, wonie jąca rezedą, siedziała wśród nich na ganku ich domu.

Marja w milczeniu przyglądała się pięknej pannie. Myślała o tem że jej narzeczony przestanie ją kochać, gdy ujrzy tą piękność. Ojciec cieszył się gdy opowiadała o dalekich krajach, których znał marki pocztowe. Wilhelm patrzył nieustannie na jej białe ręce, z błyszczącemi paznogciami. Matka słuchała uważnie, zdumiona tem wszystkiem, co ta panna już widziała i przeżyła.

Tak upłynął pierwszy wieczór. Ale wkrótce zaznajomiła się panna Karola z innymi letnikami, i z nimi wieczory spędzała.

Upłynęło tak trzy tygodnie, aż pewnego wieczora znowu się w ich kole znalazła. Serce Marji biło niespokojnie, bo tego wieczoru był i jej narzeczony.

Karola Szellblanc zawiązała swój długi welon pod brodą w zgrabną kokardę i głaszcząc psa, rzekła z westchnieniem: „Tu nie ma wcale samotnych ludzi, same rodziny. Ach! jakże nieskończenie samotną się czuje!"

Gospodarze milczeli zakłopotani, ponieważ nie wiedzieli co jej mają na to odpowiedzieć.

(Dokończenie nastąpi)

---

ga miał być dr Czaykowski z Przemyśla. Pojedynek nie przyszedł do skutku, gdyż rada oficerska zakazała Bergmanowi jako oficerowi rezerwowemu dawać honorową satysfakcję hr. Sternbergowi, który pozbawionym został przez nią stopnia oficera w rezerwie.

Katolicko-narodowy klub posłów czeskich wykluczył z swego grona hr. Sternberga za to, że ten posłał wyzwanie. Podobno jednak zawzięci posłowie mimo wszystkich przeszkód, gdyż i właściciel wynajętej na pojedynek sali, odmówił jej w ostatniej chwili, zamierzają pojedynek doprowadzić do skutku.

WSTĄPIENIE LUDOWCÓW DO KOŁA POLSKIEKO.

Rokowania między ludowcami a Kołem nie osiągnęły jeszcze celu. Demokraci cofnęli się w początkowych ustępstwach. Osobny komitet wypracował odpowiedź na żądania ludowców, którzy jednak wahają się zgodzić na uzyskane koncesye. Komitet zaproponował, aby przy par. 4. w którym w myśl żądań ludowców miała być sformułowana zasada solidarnego uchwalania Koła w sprawach tylko narodowych i krajowych dodał, że solidarność ta ma obowiązywać w sprawach państwowych.

Co do par. 11. domagali się ludowcy, aby prawa mniejszości zastrzeżone przy interpelacyach obowiązywały również przy wnioskach. Subkomitet zgodził się, aby za zebraniem 15 podpisów można było stawiać samoistne wnioski z wykluczeniem jednakowoż wniosków nagłych i takich wniosków, które sprzeciwiają się uchwałom Koła.

Odnośnie do par. 11 w sprawie obowiązku solidarności zgodził się komitet, że większość dwóch trzecich Koła może uwolnić od solidarności. W sprawach zaś osobistych i weryfikacyi wyborów uwolnienie to może nastąpić zwyczajną większością. Co się tyczy rozdziału mandatów komisyjnych komitet uchwalił ten postulat ludowców załatwić w formie rezolucyi, uznającej w zasadzie [illegible] rozdziału.

Ludowcy nie dali jeszcze odpowiedzi na te propozycye.

Telegramy.

RADA PAŃSTWA.

WIEDEŃ. Podczas merytorycznych obrad nad kontyngentem rekrutów, zabrał również głos ks. Rzeszodko, który zaznaczył, że gorące poparcie siły zbrojnej państwa a mianowicie jako najżywszy dług wdzięczności wobec tego, którego poczuciu i sprawiedliwości i ojcowskiej opiece Polacy zawdzięczają swoją narodową wolność w Galicyi, jest podstawą polityki Koła polskiego. Armia ze względu na ogólny przymus służby wojskowej nie jest niczem innem, jak ludem pod bronią. W Austryi dla armii z wielu stron okazuje lud sympatję; utrzymać tę sympatję i szanować uprawnione wrażliwości jest zadaniem armii. Zadaniem jej jest także utrzymanie ducha religijnego i uczuć narodowych przez żołnierzy. Z tych dwóch względów mowca wątpiąc zupełnie w dobrą wolę administracyi wojskowej, występuje przeciw temu, że Polacy i Rusini przydzielani są do pułków, których języka pułkowego nie rozumieją, gdzie nie mają spowiedników władających ich językiem ojczystym. Mowca domaga się lepszej znajomości języka pułkowego ze strony oficerów, pomnożenie kursów językowych i dbania o uczucia religijne i narodowe żołnierzy.

Liczba samobójstw żołnierzy wprawdzie zmniejszyła się, ale przecież jest znaczną. Przez wzmocnienie ducha religijnego, przez odpowiednie traktowanie narodowych właściwości żołnierzy i przez szanowanie godności ludzkiej w tym względzie wiele uczynić można.

Mowca domaga się ścisłego przeprowadzenia rozporządzeń wydanych przeciwko znęcaniu się nad żołnierzami i zwraca się przeciwko przymusowi pojedynków.

Polacy obstają przy zaprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej, co minister obrony krajowej uczynił zawisłem od pewnych warunków, co jednakże nie powinno być zależnem od żadnych względów. Jest przecież słusznem życzenie, żeby 3 ludzie służyli przez 2 lata, aniżeli 2 przez 3 lata, a jeden był wolny od służby. Mowca domaga się uwzględnienia praw tych, którzy utrzymują rodzinę przez przyznawanie uwolnień od czynnej służby i podkreśla, że ulgi służbowe dla jedynaków ze względu na emigracyę są krzyczącą niesprawiedliwością. Mowca domaga się rozszerzenia uprawnień do jednorocznej służby ochotniczej, ograniczenia wojskowych wydatków i produktywnego użycia ich.

Zwraca uwagę rządu, że wśród ludu uskarżają się, iż wojskowa gospodarka jest rozrzutna.

Jest obowiązkiem administracyi wojskowej część tego, co ujętem zostaje gospodarczo przez koszta wojskowe gospodarstwu oddać znowu z powrotem.

Mowca ubolewa, że rezolucya delegacyi z roku 1907 co do rolniczych dostaw nie zostały wykonane, i że te rezolucye, które dotyczyły uwzględnienia drobnego przemysłu zostały uczynione zawisłemi od spełnienia niemożliwych warunków. Mowca urguje wykonanie rezolucyi, ostrzega przed nieuzasadnionemi trudnościami, gani, że zarówno przedłożenia o procedurze karnej wojskowej jak i o zniesieniu rewersów demolacyjnych, przez rząd austryacki mimo inicyatywy ministra wojny nie zostały załatwione.

Mowca ubolewa, że rezolucye delegacyi z ustawy w sprawie odszkodowania żołnierzy i rodzin żołnierzy w razie nieszczęśliwych wypadków. Podkreśla, że usunięcie nadużyć przy asenterunkach i staranna rewizja stanu zdrowotności rezerwistów przed manewrami są rzeczami bardzo koniecznemi. Manewry powinny się odbywać poza porą żniw, urlopy podczas żniw zachowane być powinny jako stałe zarządzenie. Kontyngenty rekruta w niektórych galicyjskich powiatach są przekraczane a nadwyżkę używa się dla wzmacniania innych pułków. Gminy są obciążone nadzwyczajnymi kosztami asenterunku i za to nie dostają żadnej rekompensaty.

Mowca prosi, żeby nie szukać w jego uwagach ujemnej krytyki armii w uznaniu ścisłych węzłów, jakie armię łączą z ludnością, pragnie usunąć zarzuty, które mogłyby doprowadzić do nieporozumienia. Mowca spodziewa się, że armia jak dotąd tak i na przyszłość wypełni zadania, jakie na jednej ze słynnych buław marszałkowskich były wyryte, że „Terror belli decus pacis". (Oklaski na ławach polskich.)

WIEDEŃ. Izba przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o poborze rekruta.

REFORMA SZKOŁ SREDNICH.

WIEDEN. W dalszym ciągu obrad nad tytułem „szkoły średnie" zabrał głos minister oświaty dr. Marchet i oświadczył, że ze swego stanowiska może z radością powitać prąd do szkół jako oznaczający garnięcie się do kształcenia. Jednakże zasada ta musi doznać korektury, gdy żąda się utworzenia nowych szkół średnich nie z prawdziwej, nagłej potrzeby, ale tylko z motywów lokalnych lub innych.

Wprowadzenie reformy egzaminu dojrzałości wskazuje na to, że egzamin ten na podstawie ostatniego rozporządzenia nie ma już na celu osądzać wiadomości kandydatów z możliwie wielu przedmiotów, ale stwierdzić całą dojrzałość absolwenta szkoły średniej, — i że obecnie jest możliwem, że świadectwo dojrzałości będzie udzielane kandydatowi mimo, że otrzymał w jednym z przedmiotów stopień niedostateczny.

W sprawie reformy szkolnictwa średniego zauważa minister, że nad sprawą zmiany planu nauki toczy się poważna praca i istnieje zamiar stworzenia nowego lub nowych typów szkół, mianowicie nowego typu, gdzie odpadłby język grecki, a zamiast niego zaprowadzonoby język żyjący względnie język krajowy drugi i gdzieby silniej podkreślono realia, podczas, gdy drugi typ byłby tak pomyślany, że po czwartej klasie nastąpiłoby rozgałęzienie celem umożliwienia wyboru zawodu. Nauka łaciny przy tym typie mogłaby się rozpoczynać dopiero w piątej klasie, lecz musiałby ten przedmiot otrzymać większą liczbę godzin. Natomiast nauka w innych przedmiotach, jak przyrodniczych i realiach musiałby doznać pewnego ograniczenia.

Minister dał w końcu wyraz zadowoleniu, że w tej tak ważnej kwestji stoi w zgodzie z komisją.

Wywiązała się dłuższa dyskusja.

Z KOŁA POLSKIEGO.

WIEDEŃ. Koło polskie przeprowadziło wczoraj dyskusję poufną nad organizacyą ministerstwa pracy i budową kanału Wiedeń—Kraków. Wydelegowano na mowców w tych sprawach pp. Łazarskiego i Stwiertnię. Następnie podnoszono różne potrzeby kraju. I tak p. Zamorski domagał się budowy drugiego toru na linii Złoczów Podwołoczyska, p. Buzek ubezpieczenia na starość robotników rolnych; ks. Stojałowski przeniesienie Sokala do III klasy dodatków aktywalnych. P. Starzyński reformy ustawy o należytości przy przenoszeniu prawa własności. Tenże żądał nadto upaństwowienia kolei Lwów—Bełzec i przedłużenia jej do Tomaszowa; przedłużenia kolei Lwów—Jaworów do Bobrówki na linii Jarosław—Sokal; zwiększenia liczby posad Polaków w technicznej służbie min. spraw wewnętrznych.

Upoważniono p. Galla do żądania utworzenia Izby handlowej w Tarnopolu, a p. Białego do utworzenia gimnazyum w Brzozowie.

Szereg spraw podnieśli następnie pos. Dobija i ks. Hanusiak, poczem posiedzenie zamknięto.

KOMISJA PRASOWA.

WIEDEŃ. Komisja prasowa obradowała wczoraj nad § 31 ust. prasowej, dotyczącym przedmiotowej odpowiedzialności.

Pos. Hain postawił wniosek, aby za każdy karygodny artykuł pisma perjodycznego był odpowiedzialny redaktor osobiście, a aby nigdy nie zmuszać go do wymienienia autora.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierał głos także minister sprawiedliwości, przyjęto wniosek ref. Skedla, aby przyjąć § 31 w brzmieniu projektowanem jako podstawę obrad, ale przy osobistych obrazach w razie ich powtarzania się wyznaczać wyższe kary.

Wniosek ten przyjęto jednomyślnie.

UCHWALENIE DYWIDENDY.

WIEDEŃ. Na wczorajszem generalnem zgromadzeniu uprzywilejowanego powszechnego austr. Tow kredytowego ziemsk. uchwalono z czystego zysku w kwocie 11,641.622 kor. wypłacić dywidendę 46 koron za akcję.

Z SEJMU WĘGIERSKIEGO.

BUDAPESZT. Sejm przyjął wczoraj drugi punkt reformy regulaminu, odrzucając wszystkie inne wnioski. W dyskusji nacjonaliści, wobec odebrania głosu trzech ich mowcom, opuścili demonstracyjnie salę. W kuloarach

oświadczyli oni, że wobec podobnego stosowania regulaminu nie wezmą udziału w dalszych obradach.

„ISTINNO RUSCY“ DEFRAUDANCI.

PETERSBURG. Dwunastu założycieli „Związku narodu rosyjskiego“ wręczyło wczoraj petersburskiemu naczelnikowi miasta memoryał, w którym wykazują różne nadużycia pieniężne dokonane przez Dubrowina, i proszą o zarządzenie rewizji w celu sprawdzenia rachunków „Związku“.

USTAWA OSADNICZA.

BERLIN. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego toczyła się dyskusja nad memoryałem o przeprowadzeniu ustawy osadniczej w Zachodnich Prusach i w Poznańskiem za rok 1907.

Pos. Dziembowski wywodził: Problem wschodnich prowincyj, jakkolwiek wydaje się tak trudnym, jest łatwym do rozwiązania przez sprawiedliwość. Rząd wreszcie przecież musi przyjść do przekonania, że nie ma poparcia dostatecznego w narodzie dla swojej polityki. Nie można mówić o dobrowolnych sprzedażach, jeżeli wymusza się sprzedaż. Nieprawdą jest, jakoby polskie duchowieństwo podburzało ludność. Podburzanie ludności jest tylko skutkiem polityki rządu. Mowca występuje następnie szczegółowo przeciw komisji kolonizacyjnej i nowej ostawie kolonizacyjnej. Nowela kolonizacyjna z roku 1904 utrudnia Polakom stawianie budynków na swych posiadłościach. W miastach skarżą się na brak mieszkań, a na wsi odmawia się udzielania pozwolenia na budowę mieszkań. Polska polityka uczyniła fiasko i to samo będzie z nią w przyszłości.

Minister rolnictwa Arnim oświadczył, że komisja kolonizacyjna zostanie zreorganizowaną. Co do terminu między uchwaleniem wywłaszczenia i jego przeprowadzeniem, komisja kolonizacyjna będzie naturalnie lojalnie postępowała. Polska agitacja znajduje podporę w polskiem duchowieństwie. Państwo ma nie tylko prawo, ale i obowiązek bronienia się przed atakami ze strony polskiej.

PRZESILENIE PARLAMENTARNE w SERBII.

BELGRAD. Wczoraj przedpołudniem odbyła się pod przewodnictwem króla kilkogodzinna rada ministerjalna, która się zajmowała oświadczeniami, złożonemi onegdaj w skupczynie przez opozycję. Jak słychać, rząd przedstawił wniosek o natychmiastowe rozwiązania skupczyny. Po dłuższych obradach król obstawał przy żądaniu, aby przedtem załatwiony został traktat handlowy z Austro-Węgrami i aby starano się osiągnąć z opozycją porozumienie celem uniknięcia nowych wyborów. W tym celu król powołał do siebie prezydjum skupczyny, poczem przyjmie przywódców opozycji. Oznaczone na wieczór posiedzenie nie odbędzie się.

ECHA RZEZI.

KONSTANTYNOPOL. Stosownie do doniesień konsularnych o zajściach w Wanie, w rzezi ormian tamtejszych brali udział w charakterze podburzycieli: prezes sądu apelacyjnego, dyrektor poczty i 2 oficerów żandarmerji.

FRANCJA a TURCJA.

PARYŻ. W Izbie, dep. Cochin wystosował do ministra spraw zagr. zapytanie o położeniu w Macedonii i stanowisku Francji w tej kwestji, przyczem zapytał, czy Francja jest zdecydowana wobec Turcji, która już męczy Europę, energicznie postępować.

Minister spraw zagr. Pichon w odpowiedzi wskazał na to, że dążeniem Francji jest unikać wszystkiego, co by mogło narazić pokój europejski, poczem podkreślił, że od chwili poczynienia przez Rosję propozycyj w kwestji macedońskiej, Francja zaakceptowała je, uznając je za najlepsze.

NOWY PARLAMENT PORTUGALSKI.

LIZBONA. Ze 155 kandydatów nowo wybranej Izby deputowanych, włącznie z kolonjami, przypada 62 na regeneradores, 59 progresistów, 17 niezawisłych, 2 nacjonalistów, 5 republikanów, 3 frankistów, 7 progresywnych dyssydentów.

WZMOCNIENIE GARNIZONU LIZBOŃSKIEGO.

LIZBONA. Przybyło tu z prowincji wojsko dla wzmocnienia tutejszego garnizonu.

Z PERSYI.

TEHERAN. (Pet. Aj. tel.) Prezydent parlamentu Muschbin el Mulk ustąpił. W jego miejsce wybrał parlament prezydentem Mumtas ed Dauleh'a. Izteszam es Saltaneh wyjechał do Londynu, aby tam objąć stanowisko posła perskiego.

NAPAD na AMERYK. KONSULAT.

NOWY JORK. Donoszą o Mukdenu, że czterej Japończycy wtargnęli do tamtejszego konsulatu amerykańskiego i zaatakowali urzędników. Idzie o akt zemsty prywatnej. Na żądanie konsula aresztowała policya chińska owych Japończyków i przewiozła ich do konsulatu Japońskiego. Przypuszczają, że sprawa ta wywoła rokowania dyplomatyczne.

Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec O. P. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe“ w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidarjum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godzin 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta

Ceny targowe z dnia 7 kwietnia r. b.

na 100 klg.

Pszenica biała	od	23.80	do	24·—
„ czerwona i żółta	„	23·60	„	24·20
„ węgierska	„	24·60	„	25·—
Żyto krajowe	„	20·—	„	21·60
„ węgierskie	„	22·60	„	24.30
Jęczmień na krupy	„	14.80	„	15·90
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	—·—
„ na pasz	„	13.10	„	13·50
Owies z opłatą akcyz.	„	15.30	„	16·[illegible]
Proso	„	14·—	„	15·60
Jagły	„	24·—	„	26·—
Tatarka	„	17·—	„	18.40
Kukurydza	„	15·50	„	15·90
Groch	„	12·—	„	29·—
Fasola	„	16·50	„	28·—
Wyka	„	14.60	„	16.—
Rzepak zimowy	„	32·—	„	33.—
Koniczyna nasienna czerwona	„	150.—	„	180·—
„ „ biała	„	60·—	„	100·—
Tymotka	„	54·—	„	72·—
Esparsetta	„			
Soczewica	„	23·—	„	54.—
	„	5·60	„	7.—
Siano	„	7·20	„	8.—
Koniczyna pastewna	„	9·60	„	10·—
Ziemniaki	„	4·—	„	4·60
Jaja	kopa	2·80	„	3·60
Masło	1 kg.	2·60	„	3.—
Spirytus na 95° Tralesa	1 hl.	—		210·—
„ „ 75°	1 hl.	—		170·—

CENNIK

Izby handl. i przem w Krakowie

Kraków, dnia 7 kwietnia 1908.

	Płacą		żądają	
	w koronach			
Ruble papierowe	251	—	252	—
Marki niemieckie	117	30	117	60
Franki papierowe	95	40	96	—
20-to frankówki w złocie	19	08	19	18
4% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zast. Banku hip.	99	50	100	50
5% Listy zast. Banku hip.	94	50	60	—
4½% Listy zast. Banku kraj.	100	—	101	—
4% Listy zast. Banku kraj.	94	50	80	—
5% Listy zast. gal. Tow. kred. z ziemsk.	96	75	10	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	97	50	88	—
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let.	94	25	59	—
6% Galicyjskie obligacye prop.	97	75	71	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	95	50	99	
4% Pożyczka m. Lwowa	92	75	19	
4½% Pożyczka m. Lwowa	—	—	89	
5% Obligacye kom. Banku kraj.	—	—	96	
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	100	—	101	
4½% Obligacye kolejowa	95	—	59	
Losy miasta Krakowa	100		151	
Akcye Banku kred. we Lwowie	570	—	5726	
Akcye Banku hipotecz.	—	—	—	
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	25
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czer[illegible]-Jassy	570	—	574	—
4,2% wspólna renta papierowa	97	—	98	50
4,2% wspólna renta srebrna	98	—	98	50
4% renta koron.	98	—	98	50
4% renta koron. [illegible]cka	96	10	94	60
4% renta austr. w złocie	117	—	117	55
4% renta węgierska w złocie	111	50	112	—

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt wydawnictwa „Sztuka Polska“ na który zwracamy uwagę Szan. naszych czytelników.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

L. 13222/08
II

Kraków dnia 25 lutego 1908.

Obwieszczenie.

Kazimierz Ptaszkowski, oficyał egzekucyjny miejski przestał pełnić obowiązki egzekutora miejskiego.

Magistrat wzywa strony interesowane, aby o wymianę kwitów, alko o zaspokojenie pretensyj, jakieby do oficyała egz. Kazimierza Ptaszkowskiego z tytułu jego urzędowania jako oficyała egzekucyjnego, mieć mogły, zgłosiły się do Wydziału II Magistratu w przeciągu trzech miesiecy, licząc od dnia 1 marca 1908 po upływie bowiem tego terminu Magistrat wyda ewentualnie kaucyę służbową wspomnianemu oficyałowi egzekucyjnemu, a później zgłaszających się odeśle z ich pretensyami na drogę prawa.

Prezydent miasta
Leo.